Nr. 2 Dnia 15 stycznia 1933 r. Rok VI

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka Djecezja Częstochowska

Szczęść Boże!



JEROZOLIMA.

Z PRACY MISYJNEJ.

Jeden z naszych rodaków, pracujących na Misjach w Chinach i Japonji O. Wilczyński podaje swoje wrażenia z podróży po Japonji.:

„Było to w październiku.... Przez środek wsi prowadzi droga utrzymana w dobrym stanie.

W Japonji nie widzi się dróg, gdzieby w czasie deszczowym wozy tonęły w błocie.

Japończykom łatwo to przychodzi. bo mają kraj górzysty. W górskich potokach i rzekach dużo szatru, którym wysypują drogi.

Po obu stronach drogi stoją domy japońskie, bardzo różniące się od domów Chińskich.

U Chińczyków po wsiach domy małe, brudne, niskie, często bez okien; w Japonji domki także nie wielkie, bo i mieszkańcy wzrostem mali, ale czyste, wszędzie widać lampki elektryczne. Japonja bowiem to kraj elektryczności. Liczne spady wód są wykorzystane, jako naturalne motory i ludność tak miejska jak i wiejska ma w obfitości światło elektryczne.

Wewnątrz domu nie widać żadnych sprzętów domowych, niema tam ani łóżka, ani stołu, ławki, krzesła, skrzynki i t. p.

Bez wielu tych rzeczy umie się Japończyk tak w mieście jak i na wsi obejść.

W ścianach tylko znajdują się schowki, gdzie się mieszczą najpotrzebniejsze rzeczy.

Izba, pokój, który jest nieco wyżej położony od przedpokoju (sieni) wysłana jest matami uplecionemi z ryżowej słomy, które codziennie bywają zmiatane lub trzepane.

Na nich to Japończycy siedzą w kuczki, bawią się, śpią, podłożywszy sobie okrągły, podłużny, słomiany wałek pod głowę.

Na maty te Japończycy, tak dorośli jak i dzieci nigdy nie wchodzą w butach czy sandałach, ale buty i sandały zostawiają w przedsionku, a do izby wchodzą boso lub w skarpetkach. Stąd izby utrzymane w niezwykłej czystości. Na środku pokoju znajduje się wielkie naczynie gliniane, a w niem ogień, nad którym w kociołku gotują herbatę, ryż i inne potrawy. Innej kuchni, ani pieca nie mają. Jedynie zimą widzi się po miastach żelazne piecyki do ogrzewania pokoju. Około tego piecyka, na środku izby, gromadzi się rodzina i jest on bardzo miły zwłaszcza w zimie, gdy wilgotne mroźne powietrze daje się we znaki.

Koło domów biegają pieski, ale dziwna rzecz nie szczekają, a przynajmniej niewiele, nie ujadają na człowieka, jak to bywa u nas. Owszem pomagają człowiekowi w pracy.

Można często widzieć, jak Japończyk, jadąc na rowerze, ciągnie za sobą nawet wózek, a po bokach dwa pieski w uprzęży, niby dwa koniki, pomagają mu w ciągnieniu ciężaru. Powodem tego spokojnego temperamentu piesków ma być to, że mięsa prawie nie jadają.

Na polach, w ogródkach uwijają się ludzie koło pracy. Choć to już październik, jeszcze dużo zboża bielało na polu, jak ryż, kukurydza i sporo ogrodowizn, jak ziemniaki, kapusta, rzodkiew. Zebrany na polu ryż zawieszają, celem suszenia go, na długich, a wysokich rusztowaniach, tak, że domki otoczone są jakby murami ryżowemi.

Tu i ówdzie młócą cepami zboże, ale w wolniejszym tempie niż u nas wskutek czego nie tak prędko się męczą i dłużej mogą pracować.

Na poddaszach suszą, jak u nas w południowo-wschodniej Polsce, kukurydzę i rzodkiew.

Tej ostatniej spożywają Japończycy bardzo dużo, a udaje się dobrze bo wyrasta od 20—40 cm. długa.

W jesieni liczne fury rozwożą ją po miastach. Zawieszona na poddaszach więdnieje, jak u nas rzepa i przyrządzona w różny sposób służy jako przyprawa do ryb lub ryżu.

Przepięknie wyglądają w tym czasie jabłonie w ogrodach. Miejscowość słynie z dobrych jabłek. Rzadko tylko spotyka się jabłka robaczywe. Ale Japończycy umieją temu zapobiec. Z wiosną kiedy jabłka są jeszcze zielone, obwiązują co ładniejsze papierem z gazet, a co gorsze strącają z drzewa, żeby się zanadto nie wysilało.

Praca ta dokonuje się bardzo prędko w rękach Japończyków. Jedna osoba w ciągu dnia może obwiązać blisko dwa tysiące jabłek. Owinięty papier na owocach przeszkadza owadom w składaniu jajek z którychby się wylęgały robaki i psuły owoce.

Najpiękniejszy jednak widok przedstawia modlący się japoński lud katolicki w tutejszych Kościołach. Już sam Kościółek nastraja do modlitwy. Jest on zazwyczaj mały, ale nad wyraz czysty, przystrojony różnemi pięknemi kwiatami — w październiku wspaniałemi chryzantemami. Po obydwu stronach wysłany matami. Wierni zostawiają sandały w przedsionku kościoła, a wchodzą boso lub w skarpetkach białych o jednym palcu.

Kobiety zasłaniają swe głowy białą chustką.

Wszyscy modlą się, śpiewają w skupieniu i gorącości ducha. O, bo wyznawać wiarę Chrystusową i być katolikiem nie przychodzi im tak łatwo, jak w krajach katolickich, a zwłaszcza po wsiach. Lud wiejski wszędzie jest konserwatywny: od swych zwyczajów i wierzeń prędko nie odstępuje. To też poganie trzymają się twardo swych wierzeń pogańskich, dają się nieraz we znaki chrześcijanom. Nie jest to prześladowanie podłe, jak np. u bolszewików bo Japończyk, choćby poganin, tem się brzydzi, ale mimo to przykre i wstrzymuje niejednego od przyjęcia wiary Chrystusowej.

Polega ono na bojkotowaniu chrześcijan, unikaniu ich, usuwaniu się od dania pomocy w pewnych wypadkach i t. p. Tych przykrości doznają wierni więcej na wsiach niż w miastach, stąd nawracanie pogan trudniejsze po wsiach niż po miastach, choć i tu nie łatwe.

Miło jest więc patrzeć na ten lud rozmodlony w kościółku — ten lud, którego wiara wypróbowana jest w ogniu różnych przeciwności.

Miło jest równocześnie pomyśleć, że to owoc w pierwszym rzędzie łaski Bożej, ale i żmudnej pracy misjonarskiej — modlitw wiernych w innych krajach katolickich i ich licznych na ten cel składanych ofiar

Sprawozdanie kasowe za rok 1932.

W ubiegłym roku – jednym z najcięższych – wpływały ofiary na Kościół jak następuje:

W styczniu	–	287.55 gr.
„ lutym	–	464 –
„ marcu	–	464 –
„ kwietniu	–	468.90
„ maju	–	398.40
„ czerwcu	–	178.80
„ lipcu	–	210 –
„ sierpniu	–	1106.30
„ wrześniu	–	1895.50
„ paździer.	–	5520 –
„ listop.	–	3287.19
„ grudniu	–	446.76
		14727.40 gr.

(czternaście tys. siedemset dwadzieścia siedem zł. czterdzieści gr.)

Wydatki za rok ubiegły przedstawiają się jak następuje:

W styczniu		282
„ lutym	–	376.46
„ marcu	–	578.41
„ kwietniu	–	311.96
„ maju	–	411.96
„ czerwcu	–	193.06
„ lipcu	–	302.76
„ sierpniu	–	1188 –
„ wrześniu	–	1432.30
„ paździer.	–	7232.27
„ listop.	–	3103.32
„ grudniu	–	1120.21
Razem		16532.71 gr.

(szesnaście tys. pięćset trzydzieści dwa zł. siedemdziesiąt jeden grosz.)

Wpływy wyniosły 14.727·40 gr.
Wydatki 16.532·71 gr.

A więc zamknąłem rok sprawozdawczy 1932 z deficytem 1805 zł. 31 gr. Pieniądze te pożyczyłem w ciągu roku ubiegłego na wydatki bieżące. Oprócz powyższego długu mam płacić trzy weksle po 1.000 zł. każdy w dniach 20 stycznia, 20 lutego i 20 marca r. b. razem 3 tys. zł.

Pewnemu parafjaninowi winien jestem 5 tys. zł. Drobnych pozycji różnych do uregulowania mam około tysiąca złotych.

A więc rok 1933 rozpoczynamy zadłużeniem około 11 tys. zł.

Są to dosyć poważne zobowiązania. Nie jest to jednak sytuacja beznadziejna. Powoli wybrniemy z długów. Sz. Parafjan. mających stałą pensję, jak najuprzejmiej proszę o pomoc. Inni w miarę możności.

Zwracałem się również o pomoc pieniężną do Towarzystwa. Narazie spotkała mnie odmowa. Wiem, że chwilowo sytuacja jest b. poważna.

Mam jednak nadzieję, że gdy tylko nastąpi poprawa stosunków, Towarzystwo nie odmówi mi swojej pomocy. Prośbę swoją jeszcze ponowię. Kłopotów mam, ale cóż robić! Kto ich niema w dzisiejszych czasach?

Z ofiar na Kościół.

W ostatnich dniach złożono na moje ręce datki na kościół w następującym porządku:

1)	Rodz. Kłapciów z Pustkowia	1.50
2)	Pewna rodz. z Kazimierza	20. –
3)	Par. Królikowska z Niemiec	5. –
4)	Pewna rodz. z Niemiec	5. –
5)	Pewna skromniutka osoba z Niemiec	5. –
6)	Par. Piotr Durbas z Porąbki	1. –
7)	Pewna rodz. z Feliksa	4. –
	Razem	41.50

Ostatnia ofiara od pewnej rodziny robotniczej z Feliksa wprawiła mię wprost w zdumienie.

Rodzina ta, jakiś czas mieszkała w mojej parafji, otóż dowiedziawszy się, że zbieram na Dom Parafjalny, przynosi do zakrystji 4 zł. i prosi o przyjęcie tej ofiary.

Podobnym wypadkiem byłem wzruszony. W obecnych warunkach przynieść z innej parafji na cel kościelny 4 zł. – toć to przecież czyn niezwykłej ofiarności! Podobna życzliwość chwyta za serce – i brak słów na wyrażenie wdzięczności tym dobrym ludziom.

Już niejednokrotnie zauważyłem, ku wielkiej swojej radości, że byli moi parafjanie, po wyjeździe z parafji przez długi czas zachowują z nią łączność, prosząc np. o przysyłanie im „Kroniki" lub zdobywając się na takie objawy pamięci, jak przytoczony powyżej.

Niezmiernie mię cieszy podobny objaw życzliwości i pamięci!

Wszystkim Sz. ofiarodawcom składam „Bóg zapłać", a oprócz tego byłym swoim parafjanom ślę serdeczne pozdrowienia!

Na biednych złożył: p. Krzemień były mój parafjanin, obecnie urzędnik Urzędu Ziemskiego na Śląsku 5 zł., oraz pewna biedna osoba 1 zł. Razem 6 zł.

„Bóg zapłać".

Wiadomości z kolędy.

Pustkowie w cyfrach.

Na Pustkowiu, czy Czarnem Morzu (jak kto chce) zamieszkuje rodzin 122, osób 460

Samotnych 20

Razem 480 osób.

Z tych 480 osób – wdów jest 13; wdoweów 5; „Słomianych" wdów 2 (mężowie zagranicą). Małżeństw nieślubnych – 2. Bezrobotnych 15 rodzin – 62 osoby Bezrobotnych samotnych 16 Razem 78 osób.

Sklepów chrześcijańskich 2 (innych niema). Młodzież pobiera naukę w szkołach powszechnych. Jedna panienka skończyła szkołę pielęgniarstwa w Krakowie. Obecnie jest na posadzie (w Krakowie).

W 3 mieszkaniach poświęcałem nowe obrazy: w 2-ch nowe krzyże, dwa nowe domy.

Położenie naogół ciężkie. Ogólna depresja i przygnębienie. Stosunek do proboszcza we wszystkich rodzinach ujmująco grzeczny.

Zachowanie się dzieci i starszych bez zarzutu.

W jednym domu spotkałem prawie umierającego staruszka; pozatem nikogo nie zastałem w łóżku jako chorego. Ludność zdrowa, ale wycieńczona trudnemi warunkami.

Ciekawe, że po zeszłorocznym strajku jeszcze nie pospłacali długów w sklepach. Uczciwie jednak, w miarę możności, regulują długi. Niektórzy gospodarze domów (jak np. gospodyni Misiowa) sami obniżyli czynsz za mieszkanie i to poważnie. Np. z 22 zł. z podwójnego mieszkania na 15 zł. miesięcznie.

Pięknie to świadczy o niektórych gospodarzach, którzy wchodzą w położenie swych zbiedzonych obecnie lokatorów. Pojedyńcze mieszkania od 10 — 12 zł.

W komórkach ludzie nie mieszkają, ponieważ stale przybywa domów, więc głód mieszkaniowy nie daje się już we znaki w tym stopniu jak 3—4 lata temu. I byłoby wszystko dobrze i coraz lepiej, gdyby....

Na kol. Pustkowie niema ani jednego aparatu radjowego. Kryzys wypłoszył radjo całkowicie.

Z KOLĘDY.

Kozacy!

— Dziwny nagłówek, — powiecie. „Kozacy" — to przykre wspomnienie z lat przedwojennych. Obecnie kozaków już niema w Polsce. Tak się nam zdaje i tak być powinno. Niestety, są ludzie, którzy prowadzą kozacki tryb życia.

Wszystko w ich życiu na „Ura," „po kozacku." Bez sentymentów, bez czułości. Kiedy pijani — naprzód! Żona? — to jak pierwsza lepsza — ta z ulicy! Inaczej się do niej nie mówi: Ty..... (nie da się napisać)

Protest bierny połączony z płaczem... — Dalej... — bo walę w p... Dziecko się plącze to szóste, lub siódme najmłodsze — Kozak je kopnie aż wpada pod łóżko. Naprzód — Ura! Zwierzęce życie.

Dziecina chora — najmłodsza, kwili żałośnie.... Niech zdycha, będzie.... Po kozacku.... i po pijanemu.... Stąd co jedno to „zdrowsze".... Kozak żyje jak w stadzie, ha! gorzej, bez odrobiny nawet zwierzęcego przywiązania do potomstwa!

A w czterech ścianach małego domku płyną ciche łzy matki i żony. Każdy kawałek chleba, brany do ust, skropiony łzami; każdy pokarm dla dziecięcia — zatruty goryczą.

Słania się na nogach matka męczennica, sponiewierana brutalnie wobec własnych dzieci. Zda się, że już niewiele sił i niewiele krwi zostało w jej wyczerpanym organiźmie. Żyje jednak....

Gdyby ją zamordowano odrazu — władza spisałaby protokół, byłyby dochodzenia, śledztwo. W tym jednak wypadku kozakowi uchodzi to wszystko bezkarnie. Tak! wobec władz ziemskich jest w porządku!

Gdy jednak wszystkie te łzy i codzienne katusze fizyczne i moralne przedstawi, kozaku, przed twoje oczy Sędzia Najwyższy—jakoż Ci będzie wtedy, w oną godzinę? Czy myślisz, że ujdzie Ci to bezkarnie, tak, jak na tej ziemi?

Zapewne tak myślisz—ale się srodze zawiedziesz i oszukasz na wieki!

Kozaku! W nikogo nie rzucam kamieniem, bom sam nie anioł, ale człowiek grzeszny, a jednak dla twego życia kozackiego mam całkowitą pogardę, patrzyłem bowiem na łzy, które płynęły tak cicho, a tak były bezgranicznie smutne, że nie mogę o nich zapomnieć. Czuję, jak płyną po bladem obliczu twej żony

X. CHARSZEWSKI

PALEC BOŻY

W NOWOŻYTNYCH KATASTROFACH ŻYWIOŁOWYCH

ciąg dalszy

Jednym i drugim, wogóle wszystkim, chcę pokazać, że Palec Boży wciąż działa i że, niestety, w naszych osobliwie czasach ma powody do działania karnego. Przykłady bowiem nowoczesnych plag Bożych potwierdzą nam w naszych oczach prawdziwość plag biblijnych i, nawzajem, same znajdą w nich potwierdzenie.

Wprzódy jednak jeszcze kilka uwag podstawowych, a naprzód, jak to być może, aby Bóg karał z pomocą sił przyrody, które wszak są ślepe i podlegają niewzruszonym prawom, gdy tymczasem czyny ludzkie są wolne? Czyżby katastrofy, wymierzone przeciw występnym, były cudami kary Bożej?

Zdarzają się także i plagi cudowne lub półcudowne, bo na podkładzie naturalnym, jak np. egipskie; naogół jednak są one całkowicie naturalne, a ich celowość moralna, sprawiająca wrażenie, jakgdyby żywioły przyrody miały rozum i wolę, tłumaczy się tak:

Bóg przed wiekami już przewidział wolne czyny ludzkie, zarówno złe jak i dobre, i w taki sposób naregulował zegar przyrody, by z jego działania, zależnie od moralnej wartości czynów, samochcąc wynikała nagroda lub kara, — wysłuchanie modlitwy lub też głosu grzechu, wołającego o pomstę do Boga. Wszak i człowiek, w zakresie swojej mocy, potrafi zbudować i nastawić budzik na godzinę, w której chce być przebudzonym; albo zegarową maszynę piekielną, by w określonym czasie wybuchła. Podobnie sporządza on różne inne automaty, czyli przyrządy samodziałające, które ze stałego stanu biernego przechodzą w stan czynny za odpowiedniem dotknięciem. Jest to moc; a Bóg Stwórca i Pan przyrody, jest wszechmocny.

Toteż widzimy, że, chociaż prawa przyrody działają niezmiennie, to jednak z samego ich działania wynikają różne jej zaburzenia i wstrząsy, któremi wła

i padają jak kamienie na podłogę twego mieszkania. Będzie to budulec na twoją wieczność!

Szanowni czytelnicy! Nie potrząsajcie „buńczucznie“ ręką matki i żony, ale ją całujcie poważnie — bo niejedna taka ręka, to ręka nieznanej szerszemu światu męczennicy! Przez piekło życiowe zdąża do swego celu, do swego przeznaczenia. Najwyższym szacunkiem otoczcie je, choć Wy, dobrzy, współczujący ludzie!!

Sprawozdanie

ze zbiórki odzieży urządzonej w czasie „Tygodnia Miłosierdzia“ przez koło N.O.K. w Niemcach.

Podobnie jak w roku zeszłym, koło N. O. K. w Niemcach, zajęło się zbiórką odzieży na rzecz najbiedniejszych.

Na terenie całej parafji zebrano 183 szt. różnej odzieży, w tej liczbie: bielizny 48 sztuk, sukien kobiecych i dziecięcych 44 sztuki, palt i garniturów męskich 10 szt., palt i garniturów chłopięcych 24 szt., butów i kaloszy 46 szt., różnej drobnej odzieży 11 sztuk.

Prócz tego zebrano 22.75 zł., za które kupiono 4 szt. ciepłej bielizny i 2 ubranka dla chłopców.

Zaznaczyć należy, że kwestujące członkinie N.O.K. zbierały odzież również u tych rodzin, które zadeklarowały ją ks. Proboszczowi.

Wszyskim ofiarodawcom w imieniu obdarowanych składa

„Bóg zapłać“

Zarząd koła N. O. K. w Niemcach.

Kazimierz, dnia 22 grudnia 1932 r.

Korespondencja z Niemiec.

Sprawozdanie z urządzenia „choinki“ dla dzieci najbiedniejszych, urządzonej w dniu 27-go grudnia w klubie w Niemcach i dnia 28-go grudnia w sali domu parafjalnego na Kazimierzu staraniem Komitetu Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym.

Przychód	
Listy składek:	
Kol. Niemce	zł. 67.50
„ Grabocin	zł. 23.45
„ Kazimierz	zł. 29.10
„ Juljusz	zł. 44.50
„ Pekin	zł. 19.50
Warsz. Tow.	zł. 250.—
	zł. 434.05

Rozchód	
Barchan na biel.	zł. 227.34
Słodycze na „choinkę“ i podwieczorek dla 212 dzieci	zł. 168.36
	zł. 395.70

Pozostałość oddana została do Kasy Komitetu Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym.

Oprócz datków pieniędzmi otrzymano na Niemcach i Kazimierzu kilkanaście paczek ze słodyczami, które zostały rozdzielone przy podwieczorku.

P. Gryszko w Kazimierzu ofiarował 3 kilo kiełbasy na podwieczorek dla dzieci.

Zarząd K. P. D. N. składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim paniom, które łaskawie podjęły się chodzenia po domach z listą, w szczególności zaś pani Antoninie Stelmachowej za gorliwą „zbiórkę“ Mimo ciężkich czasów zbiórka dała nadspodziewane rezultaty, a dzieci miały dużo uciechy i radości.

Zamiast powinszowań i wizyt Noworocznych na rzecz Komitetu Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym złożono w biurach:

Niemce 29 zł.; Kazimierz 60 zł.; Juljusz 39 zł.

Listę z wyszczególnieniem nazwisk ofiarodawców podamy w następnym numerze „Kroniki Parafjalnej“

śnie Bóg posługuje się w Swoich, w stosunku do ludzi, celach moralnych. Są to naturalne wyjątki od naturalnego prawidła, które Bóg ustanowił i, po najstraszniejszej w dziejach świata katastrofie potopu, obiecując nigdy już potopem ludzi nie karać, ustalił: „Po wszystkie dni ziemi siew i żniwo, zimno i gorąco, lato i zima, dzień i noc nie ustaną“ (ks. Rodzaju, 8, 22).

Żywo i obrazowo, jakgdyby bezpośrednie działanie Boże, choć ono jest w istocie pośrednie, panowanie Boga nad martwą przyrodą przedstawia Pismo:

„Rozkazaniem Swojem śnieg przyspieszył. Zimny wiatr z północy wiał i ściął lód ... i poźre góry (roślinne gór oblecżenie) i powarzy puszcze i zieloność jak ogniem posuszy. Na Jego wejrzenie zatrzęsą się góry, a wiatr południowy (dobroczynny) wiać będzie na Jego“ (Eklezjastyk, 43).

Niechajże chwała Pańska będzie na wieki; będzie się weselił w uczynkach Swoich: który patrzy na ziemię i czyni, że drży, który tyka gór, i kurzą się“ (trzęsienia ziemi i wybuchy wulkaniczne; Psalm 103,31—32).

„Zagrzmi Bóg głosem Swym dziwnie, który czyni rzeczy wielkie a nie wybadane; który każe śniegowi, aby spadał na ziemię, i dżdżom zimy i gwałtownemu dżdżowi mocy Swojej„ (ks Hioba, 37 ,5—6). Z powodu „dżdżowi zimy“ zauważyć należy, że pisarz święty jako mieszkaniec krainy południowej, ma tu na myśli kraje wogóle południowe, gdzie zima przejawia się w deszczach, a śnieg jest rzadkością.

A cel moralny katastrof żywiołowych?

„Ogień grad, głód i śmierć— wszystko na pomstę stworzono“—odpowiada Pismo (Eklezjastyk, 39,35)

Słowa te wskazują na to, że katastrofy żywiołowe mają, jeśli nie wyłącznie, to przedewszystkiem, cel karny, co zresztą wynika i z przedstawienia w Biblji ogromnej większości katastrof. Miewają one bowiem i cel doświadczeniowy, jak się pokazuje z tej nawałnicy klęsk, jakie dotknęły Hijoba, a wśród których dwie były żywiołowe: „ogień z nieba„ i huragan. Zresztą jedna i ta sama katastrofa może łączyć w sobie oba te cele, zależnie od dotkniętych nią osób: dla jednych bywa ona karą, dla innych próbą. Poznać to można po okolicznościach.

c. d. n.

Listy starej Józefy do młodej mamusi.

List trzeci.

KOCHANA HELENKO.

Miły, kochany list napisał do mnie Kazio. Jakże przyjemnie spędziliście niedzielę! Niema nic milszego, jak taka wędrówka przez lasy i doliny w letni poranek. Tu natomiast zirytowałam się trochę. Odbył się wielki, popularny koncert na Bagateli, ludzie zeszli się gromadnie, prowadząc ze sobą dzieci. Siedzieli na ciasnych ławkach i gadali, dzieci nudziły się; wśród tylu obcych ludzi nie mogły korzystać z towarzsytwa rodziców, ani z pogodnej niedzieli. Wiele z nich poczęstowano piwem i wódką, z podniecenia były niegrzeczne i skończyło się na krzykach i biciu. Że też ludzie tak często nie wiedzą, gdzie znaleźć mogą prawdziwą radość i szukają jej tam, gdzie jest najwięcej hałasu i tłoku. Większość mężczyzn, których tam widziałam i część kobiet, mało przez cały tydzień mogła przebywać ze swemi dziećmi. A teraz marnują jeszcze niedzielę. Nie myślą o tem, że każda rodzina powinna sama w sobie szczęście znajdować i najchętniej sama u siebie przebywać.

Jakże wdzięczną powinnaś być twemu mężowi, że chętnie w domu zostaje. Jakiż to piękny most wybudował z najstarszą waszą trójką, w oną słotną niedzielę. — A i ty nie bądź zbyt pracowitą i czynną, czy dobrze? poświęć i ty dzieciom, jak możesz najczęściej, wieczorną godzinę. Możesz być przy tem zajęta ręczną robotą. Janek i Wandzia będą naturalnie chcieli siedzieć na twych kolanach i reszta przysunie się jaknajbliżej mamusi. Może obejrzycie razem książkę z obrazkami. Czy twój mąż sam nie zrobił książki dla dzieci, jak ongiś mój ojciec? Była to duża książka z pustemi kartkami i wlepiał w nią ojciec wszystkie ładne obrazki, które tylko mógł dostać. Sprawiało mu to samemu radość. Prostym był człowiekiem; lecz twierdził, że musi od czasu do czasu zobaczyć coś ładnego; wzbudza to w nim piękne, dobre myśli. Dla nas dzieci było to zawsze świętem, gdy nasz ojciec, taki zwykle umęczony, oglądał z nami swą książkę. Oczy jego błyszczały wtedy radością.

A gdy się ściemni, opowiadasz pewnie dzieciom powiastki, może te dawne, których jeszcze matka twoja i ja słuchałyśmy jako dzieci.

Opowiadaj dzieciom jak najwięcej wspomnień z dziecinnych lat twoich, kiedy to mieszkałaś w domku za kościołem i jak to chodziłaś zawsze z ojcem dzwonić na nabożeństwo. A potem cofnij się w dawniejsze jeszcze czasy. Twoja babka opowiadała Ci przecież często o latach swej młodości. Dzieciom sprawi pewnie przyjemność opowiadanie o ich pradziadku Kordelu, który był sędzią pokoju, a tak był pracowity, że ludzi, którzy przychodzili do niego pogniewani na siebie, kazał wołać na swe pole i tam przy robocie próbował ich godzić. I taki był z niego mądry i zacny człowiek, że podczas jego urzędowania zmniejszyła się ilość procesów i przewinień w gminie. A także opowiedz im o Twojej dzielnej prababce z czasów powstania, która pielęgnowała w swej stodole chorego powstańca i ukryła go podczas rosyjskiej rewizji. Takie czyny nie powinny iść w zapomnienie. — Wogóle dobrze jest, jeśli dzieci wiedzą skąd pochodzą i co ich przodkowie przeżyli i zdziałali. Młodzież uczy się przez to kochać swą rodzinę i szanować i stara się później, ażeby jej wstydu nie przynieść, lecz okazać się godną dzielnych ojców i dziadów.

Gdybym u was była, opowiedziałabym wam jeszcze niejedno o waszej rodzinie. A potem posłuchałabym chętnie, gdy śpiewasz z dziećmi. Macie wszyscy takie ładne głosy, a gdy Wandusia na cały głos wtóruje wam fałszywie: to nie trzeba jej też bronić. Śpiew wyrabia w dzieciach wesołość — a nawet i pobożność. Dziwnem jest, że tak chętnie śpiewają i poważne religijne pieśni. Zdaje mi się, że mają wtedy jakby odczucie innego świata. Nie wiem właściwie Helenko, jak się zapatrujesz na sprawę religji. Dawniej rozmawiano o tem z dziećmi nieraz za wiele, a teraz w niejednej rodzinie może za mało. Trudn tu jest wybrać właściwą drogę. Lecz dzieci rozpoczynają często same. Są pobożniejsze, niż przypuszczamy. Tak jakby czuły, że ich małe duszyczki są związane z Bogiem; i rozumieją wcześnie, że sumienie jest Jego głosem. Wtedy pragną więcej dowiedzieć się o Nim i stawiają różne pytania i pięknie jest, gdy matka z pobożnego serca potrafi wysnuć odpowiedź. Choć nie wszystko zrozumieć jesteśmy w stanie. Bóg jest za wielki i za cudowny, lecz już to co rozumiemy, daje nam oparcie w życiu. Wspominam często dzień naszej pierwszej Komunji Świętej i słowa wypowiedziane wtedy przez księdza, które wryły nam się w pamięć, mnie i matce Twojej: „bądź wierną aż do śmierci, a otrzymasz koronę niebieską“. Ileż razy w życiu, słowa te pokrzepiły moją odwagę w najcięższych zmartwieniach! — Dzisiaj mają być mojem pożegnaniem wieczornem dla Ciebie, kochana Helenko.

Twoja Józefa.

Rocznice ślubów

od 16 do 31 stycznia 1933 r.

Dnia 17 Juljana i Józefy Wyględaczów z Porąbki
„ 19 Andrzeja i Emilji Machników z Pekinu
„ 19 Władysława i Heleny Sobolewskich z Zawodzia
„ 19 Kazimierza i Pelagji Fonderów ze Szmejki
„ 20 Władysława i Stanisławy Gajowskich z Kazi-[mierza
„ 22 Józefa i Genowefy Dudków z Zawodzia
„ 23 Romana i Janiny Hejduków z Juljusza
„ 24 Bolesława i Stefanji Kozłowskich z Juljusza
„ 26 Jana i Agaty Zapiorów z Ostrów
„ 29 Bolesława i Juljanny Sieroniów z Porąbki
„ 30 Stanisława i Józefy Siostrzyńskich z Porąbki
„ 30 Teofila i Henryki Wlazłów z Pekinu
„ 31 Stanisława i Stefanji Czarneckich z Porąbki
„ 31 Józefa i Zofji Grzesiaków z Pustkowia

Szczęść Boże!

Rocznice śmierci

od 16 do 31 stycznia 1933 r.

Dnia 16 ś. p. Marjanny Nowakowej z Ostrów
„ 17 „ Janiny Witasówny z Porąbki
„ 20 „ Wojciecha Jamroza z Ostrów
„ 20 „ Ludwiki Dejowej z Zawodzia
„ 21 „ Władysława Grelewicza z Kazimierza
„ 23 „ Wojciecha Dzioby z Pekinu
„ 24 „ Błażeja Kwiatka z Kazimierza
„ 25 „ Zofji Stankiewiczowej z Niemiec
„ 25 „ Józefa Sarny z Porąbki
„ 25 „ Stanisława Kolaszewskiego z Grabocina
„ 25 „ Jana Kotuły z Porąbki
„ 26 „ Stanisława Sobieraja z Juljusza
„ 26 „ Walentego Szygulskiego z Niemiec
„ 27 „ Ignacego Dworaka z Kazimierza
„ 27 „ Teofili Komorowej z Niemiec
„ 27 „ Stanisława Pieszczyka z Grabocina
„ 28 „ Michaliny Rybakowej z Pekinu
„ 30 „ Petroneli Federowiczowej z Kazimierza

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie
A światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki!

Ogłoszenie.

Dnia 22 Stycznia, o godz. 4 po poł, w Domu Parafjalnym w Kazimierzu Stow. Młodz. Pols. Żeńskiej i Męskiej urządzają tradycyjny „Opłatek", na który zaprasza szanowny Patronat obu Stowarzyszeń, Rodziców, druchen i druhów oraz osoby zainteresowane.

ZARZĄD

Nowa placówka.

Dnia 7 stycznia poświęciłem na Niemcach nowootwarty sklep p. Dziadkiewicza. W czasach, kiedy zamiera wszelki ruch, z całą przyjemnością należy podkreślić wysiłki ludzkie, mające na celu nie zamieranie a tworzenie, nie bezwład, a ruch.

Nowozałożonej placówce chrześcijańskiej życzę powodzenia.

Oby pozyskała sobie jak najliczniejszą klijentelę.

Mamy nadzieję, że tak będzie, ponieważ na czele stoi wytrawny długoletni handlowiec, cieszący się uznaniem u miejscowego społeczeństwa. Nowej placówce jeszcze raz składam życzenia pomyślnego rozwoju.

Szczęść Boże!

To było w Ameryce a nie w Porąbce!

Czytelnicy gazet i pism ucieszyli się radosną wieścią, że walczące z sobą republiki amerykańskie Boliwja i Paragwaj zawiesiły broń na czas Bożego Narodzenia.

Dzikie, krwiożercze instynkty ucichły przynajmniej na dzień wielkiego, uroczystego święta. Tak było w Ameryce.

Inaczej, niestety w Porąbce. Tutaj nawet w Boże Narodzenie nie ucichła walka pomiędzy dwiema zwaśnionemi rodzinami. W I-szy dzień uroczystości Bożego Narodzenia rozpoczęto atak na płoty znienawidzonego sąsiada. Poczęto je łamać, niszczyć. Nie obeszło się bez przekleństw, złorzeczeń, nienawiści wzajemnej,

M. NADOLSKA HOŁUBSKA.

Obrazki z r. 1863.

Potyczka i... dzieci.

(ciąg dalszy)

— Rozluźnić tylko popręgi, paść konie z ręki — wydawał dowódca rozkazy prężącym się jak struny oficerom.

— Proszę panów, proszę — zapraszał do siebie gospodarz — spocznijcie choć chwilę i ochłodźcie się, bo upał i kurz musiały porządnie wam dokuczyć.

— Panie adjutancie — zwrócił się do wysmukłego blondyna, zwijającego się między żołnierzami — czekamy!

— Idę już, idę — odkrzyknął śliczny młodziutki chłopiec, którego rozbłysłe oczy i przemiły uśmiech jednały wszystkie serca. — Mnie do miski napędzać nie trzeba i bez proszenia sambym trafił. No, chłopcy — huknął do żołnierzy — do ataku na małgorzatki, ale nie w spódniczkach, tylko na drzewie — ukazywał ręką okryte gęsto zarumienionym owocem grusze w sadzie, pewien, że gospodarz bronić nie będzie.

Pan pozwoli? — spytał jednak dla przyzwoitości.

Naturalnie.

Starszyzna pociągnęła do pałacu, żołnierze częścią karmili i poili konie, częścią przysiadłszy w cieniu budynków i płotów posilali się czem kto miał, ten zapasami dobytemi z paktaczy, ten owocem, czy jedzeniem wynoszonem z czeladniej przez tęgie, dorodne dziewki. W tej chwili na dziedzińcu pojawiła się nowa osoba: Staś. Chłopiec od rana harcował gdzieś po polach ze swą ulubioną psiarnią i dopiero na głos trąbek ile sił w ośmioletnich nogach biegł do dworu. Nie chciał utracić ani chwili, przecież dla niego było to niebywałe święto. A nuż uda się porwać jaką szablę, albo nawet dostać do rąk karabin? Z rozjaśnionemi oczętami wpadł między żołnierzy.

c. d. n.

I to w dniu Święta Pokoju, kiedy cały świat przepełniony jest jakby cudownemi pieniami anielskiemi:

„Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli."

Tak to nienawiść sąsiedzka potrafi zbezcześcić największe święto, bo w człowieku nienawidzącym panuje szatan. On więc urządził harce w samą uroczystość Bożego Narodzenia. Może to przebranie miary w złem oprzytomni nareszcie walczące strony i doprowadzi do podania sobie rąk na zgodę i na spokój.

Powinno się to stać w jak najbliższej przyszłości.

Dzieci szukają ojca.

Dnia 11 stycznia przybyła do Porąbki cała rodzina rumuńska, składająca się z pięciorga dzieci i matki, porzuconej złośliwie przez swego męża.

Dzieci szukały po Porąbce ojca, handlarza dywanami. Okazało się, że handlarz ów przebywa rzeczywiście na Porąbce i tutaj zakłada drugą rodzinę rumuńsko - polską. Gdyby nie pewne przeszkody, możeby nawet i skojarzyło się to stadło rumuńsko – polskie, boć przecież z Rumunami Polacy żyją w przyjaźni. W każdym bądź razie, gdyby pani Ciurajowa z Porąbki miała bliższe wiadomości o Rumunie nazwiskiem Rozalin Mołdowań, proszę niech zawiadomi rodzinę porzuconą przez „czułego" ojca, przesyłając wiadomość o nim pod adresem:

Katowice, Bogucicka 3.

Humor.

Co ci potrzeba, to sobie kup.

Gdy ci doskwiera, człecze, bieda,
Do bliźnich serca bież w te pędy,
Oni ci zaraz dadzą radę
I uczczą biedy twojej względy,
I radę złożą u twoich stóp:
— Co ci potrzeba to sobie kup!

Młodzian ma chrapkę na pannę Idę;
Tata dziewczyny wydaje bale,
Stroi rodzinę... Pozór majątku!..
X się oświadcza....
— Ha, doskonale,
Lecz gdy już wzięty z panienką ślub
— Co ci potrzeba, to sobie kup!

Ktoś ma wujaszka, starego sknerę,
Który podobno aż w Wiedniu mieszka;
Siostrzeniec pędzi z grosza ostatkiem,
Wujowi pragnąc coś wydrzeć z mieszka
Przyjechał.... duchu okrutnych prób!
— Co ci potrzeba, to sobie kup!

Przyjaciel wziął ci na „święte słowo"
W formie pożyczki, grosze ostatnie,
Sam potrzebujesz, widzisz, że wpadłeś
W przyjaźni szpetną i krętą matni, —
Wtedy przyjaciel, zimny jak grób: -
— Co ci potrzeba, to sobie kup!

Żona od męża, zgranego w winta,
Na sukienczyny dla dzieci żąda.
— Co? Znów pieniędzy? Wszak dałem w lecie....
Jak to czas szybko niecnota leci!
Ale poczekaj, tak widzisz zrób:

— Co ci potrzeba, to sobie kup!
Słowem przysłowie to jest wyborne
I wiele myśli w sobie zawiera:
Z jego pomocą w lot się wywinie
Człek obojętny, mąż lub przechera.
Więc, czytelniku! i ty to schrup:
Co ci potrzeba, to sobie kup!

Recydywista.

— Proszę taty, co to znaczy recydywista?

— To jest uważasz.... wdowiec, który się poraz drugi ożenił.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski — **Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski**

Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1,85.